PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5872. Lwów, niedziela 12 czerwca 1921 Rok XII

# Anglia występuje przeciw strefie neutralnej. I komisyę rzeczoznawców uważa za zbyteczną.

## Gdańsk się polszczy.

**Zmiana stosunków narodowościowych w Gdańsku. Wielki przypływ Polaków z różnych dzielnic. — Zarządzenia senatu przeciw napływowi Polaków. — Język polski rozbrzmiewa wszędzie. — Gdańsk się polszczy.**

(Od naszego gdańskiego korespondenta).

**Gdańsk**, w czerwcu.

Polak z innych dzielnic Polski nie będący świadkiem przemian narodowościowych w Gdańsku, lub zwykły cudzoziemiec, który nie widział Gdańska zaledwie kilka lat, (chociażby tylko dwa lata), przybywszy obecnie do tego miasta portowego nie chce zrazu uwierzyć własnym oczom i uszom, gdy widzi na każdym prawie kroku Polaków, styka się z nimi na każdej ulicy, w każdem miejscu lub przygląda się napisom i firmom polskim, a zwłaszcza licznym bankom, że miasto to do niedawna tak skrajnie niemieckie, z szowinistycznym nacyonalizmem niemieckim, który tak często się ujawniał i groził zagładą życiu polskiemu, dzisiaj coraz więcej się polszczy.

Senat, czyli rząd gdański śledzi bacznem okiem ten przypływ żywiołu polskiego do Gdańska i gdzie tylko może, środkami legalnymi i nieuczciwymi stara się temu przeszkodzić. Nie może on wprawdzie tak jaskrawo występować przeciw przyjeżdżającym Polakom, gdyż broni ich w znacznej mierze konwencya polsko-gdańska. Senat gdański interpretuje niejeden jej ustęp, według własnego widzimisię, nie zważając wcale na ducha jej. I tak, aby jak najenergiczniej polonizacyę Gdańska tamować, wydala często polskich poddanych z terytoryum Wolnego Miasta Gdańska. Wypadki podobne zdarzają się w ostatnim czasie coraz liczniej.

Wiele osób, które już od roku mieszkają w Gdańsku, wzywa magistrat, stojący pod dozorem senatu, aby w przeciągu kilku dni opuściły Gdańsk. Na pozór uniewinnia się on tem, iż podobną taktykę stosuje on także względem innych cudzoziemców, wskazując przedewszystkiem na poddanych Rzeszy niemieckiej.

Kto jednak bacznie śledzi ruch obcokrajowców w Gdańsku, ten zauważy, iż o wiele więcej przyjeżdża do Gdańska Niemców z Rzeszy niemieckiej niż Polaków. Liczba przybywających do Gdańska Polaków wynosi zaledwie 1/3 wobec 2/3

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

## Nowe salto mortale Anglii w sprawie śląskiej.

### Anglia zmienia zdanie w sprawie strefy neutralnej.

Warszawa, 11. czerwca.

(Telef.) (m) Wedle ostatnich informacyi otrzymanych tu z Londynu z kół dyplomatycznych, rząd angielski miał zmienić swoje zdanie w sprawie strefy neutralnej. Rząd angielski jest zdania, że utworzenie takiej strefy neutralnej jest wogóle rzeczą niemożliwą. Sprawozdania zastępcy angielskiego sir Stuarta zdają się w pierwszej linii kłaść główny nacisk na konieczność przywrócenia spokoju a przedewszystkiem zapewnienia autorytetu komisyi międzysojuszniczej. Zdaniem jego było to dotychczas niemożliwe, gdyż niektórzy komisarze wojskowi nie mieli prawa w razie potrzeby użycia wojsk stojących do ich dyspozycyi przeciwko powstańcom polskim. Sir Stuart obstaje przytem aby przed powzięciem jakiejkolwiek decyzyi w sprawie podziału spornych obszarów na Górnym Śląsku, rozbrojono zupełnie powstańców polskich. Zarządzenia proponowane przez Stuarta stoją w zupełnej sprzeczności z zasadami jakiemi kieruje się gen. Lerond, który pragnie uniknąć konfliktu między wojskiem francuskiem a powstańcami. Metoda zatem przedstawiciela Anglii musi doprowadzić do krwawych starć. To samo źródło londyńskie podaje że rząd angielski uważa za rzecz niedającą się pogodzić z godnością komisyi międzysojuszniczej, by iść razem z powstańcami i uznać władzę powstańców na obszarach przez nich obsadzonych. Tak samo rząd angielski zmienił swoje zdanie w sprawie ustanowienia komisyi rzeczoznawców.

Rząd angielski sądzi, że komisya rzeczoznawców jest zupełnie zbyteczną i obstaje przy natychmiastowem zebraniu się Rady Najwyższej. W takim też duchu została wysłana z Londynu nota do Paryża. Obecnie rząd angielski w myśl propozycyi sir Stuarta dążyć będzie do rozbrojenia powstańców polskich w ten sposób, aby im odebrać okręg przemysłowy, który znajduje się dotychczas w ich rękach.

### KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 11. czerwca.

(Telef.) (m) Z Gdańska telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj po południu 5'45—5'50, przekazy na Warszawę 5'20—5'35.

Warszawa, 11. czerwca.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: markę polską notowano tu wczoraj po południu 5'70—5'75, przekazy na Warszawę 5'60—5'40, noty Krissa 12'50.

Warszawa, 11. czerwca.

(Telef.) (m) Z Genewy telegrafują: Za 100 marek polskich płacono tu wczoraj popoł. 0'48.

### NIEOFICYALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 11. czerwca.

(Telef.) (m) Tendencya na nieoficyalnej giełdzie znowu osłabła. Orgia zwyżkowa ustała. Ostatnie notowania były następujące: marka niem. 19.20—19—18.90, dolary Stanów Zjednoczonych 1205—1200—1175, franki francuskie 100, funty sterlingi 4700—4600—4500, lei rumuńskie 18.50, korony wiedeńskie 2.—, ruble carskie pięciosetki 305, ruble carskie setki 410, ruble złote 55—53, ruble srebrne 245, marki srebrne 85, rosyjski bilon srebrny 82.

### Z PRZEDPOŁUD. GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 11. czerwca.

Na dzisiejszej przedpołudniowej giełdzie nieoficyalnej panowała tendencya zwyżkowa przy słabych obrotach, z powodu soboty. Dolary amerykańskie notowano 1220—1230, jedynki i dwójki 1205—1210, kanadyjskie 1050—1060, jedynki i dwójki 1030—1035, marki niemieckie tysiączki 19—19'50, setki 18'80—18'90, drobne 18'50—18.60; leje 19—19'20, drobne 18'50—18'70; korony czeskie 19'50—20, drobne 19—19'20; korony austr. tysiączki 3200—3250, setki 290—295, 50 kor. 135—140, 20 kor. 160—165, 10 kor. 130—135, karbowańce 3'50—4; hrywny 7—7'20; dumskie tysiączki 65—70, 250 rb. 40—45, funty szterl. 4050—4100, franki 85—90, ruble pięciosetki 2'90—3'10, setki 4'50—4'80, 25 rb. 2'80—3, jedynki, dwójki, trójki, piątki, dziesiątki od 90 fen. do 2'20.

Złoto: 20-koronówki austr. 3200—3250, 20-frankówki 3900—3950, 20-markówki 4200—4250, funty sterlingi 4300—4350, 10-rublówki 4500—4550 dolary 1170—1180.

Srebro: korony 70—72, floreny 160—165, ruble 250—260, kopiejki 90—95, dolary 780—800.

Niemców z Rzeszy. Zważywszy zaś, iż polscy poddani więcej są zainteres. Gdańskiem niż Niemcy (zwracam uwagę na liczne urzędy polskie), to śmiało twierdzić można, iż Niemców proteguje się na wszelki sposób. Nacyonalistyczny senat niemiecki nie dopuściłby przecież, aby jego rodaków z poza „korytarza polskiego" traktowano po macoszemu, na równi z Polakami.

Mimo tej i licznych innych zapór ze strony senatu i czynników jemu podwładnych, żywioł polski w Gdańsku rośnie z dnia na dzień. Szczególnie od kilku tygodni, zauważyć można wzmożony przypływ Polaków do Gdańska. Gdyby zaś nie było żadnych utrudnień ze strony senatu, nie było braku mieszkań, a polska waluta stałaby wyżej, to śmiało powiedzieć mogę, iż Gdańsk zalany byłby formalnie żywiołem polskim.

Na przypływ Polonii do Gdańska wpłynęło w ostatnim czasie w znacznej mierze zniesienie specyalnych pozwoleń na to ze stron polskich władz wojskowych i zbliżający się sezon kąpielowy w Sopocie. Jest ogólne zdanie, iż sezon ten wypadnie tego roku bardzo pomyślnie. Ogólnie liczą się z wielkim przypływem gości polskich, którzy w zeszłym roku z powodu najazdu bolszewickiego i anormalnych stosunków, nie mogli tu przybyć.

Przechodząc dziś głównemi ulicami, arteryami ruchu handlowego i komunikacyjnego Gdańska, zauważyć można Polaków z różnych dzielnic Polski. Niejeden Polak tutejszy, z Pomorza lub wogóle z byłej dzielnicy pruskiej z łatwością może rozeznać gości polskich już to z Małopolski, już to z byłej Kongresówki. Rzecz prosta, iż Warszawa z powodu swego bezpośredniego połączenia kolejowego pociągami pośpiesznymi ma z pośród innych gości polskich najwięcej przedstawicieli.

Język polski rozlega się prawie w każdem miejscu, na każdej prawie ulicy. Jest to prawdziwą przyjemnością przysłuchiwać się pięknym dźwiękom rodzinnego języka w tak zgermanizowanem mieście, gdzie sztywny i twardy język niemiecki prawie wyłącznie dotychczas panował.

„Gdańsk się polszczy". Takie zdanie słyszeć można nie tylko z ust prawdziwych Polaków, którzy znają stosunki narodowościowe w Gdańsku, lecz także z ust nieugiętych Niemców. Ostatni pod znakiem tym nawołują szerokie masy Niemców gdańskich do samoobrony przeciw „najazdowi polskiemu". Czy masy te usłuchają swych przywódców jest rzeczą wątpliwą. Znaczna część myśli dzisiaj już zupełnie realnie, stosując się do zmienionych stosunków politycznych. Niestety! Agitatorzy Berlina, który szczerze zresztą już nie dba o Niemców gdańskich, mogą niejedno złe wyrządzić.

**B. K.**

## Ratujmy dzieci!

Warszawa, 11. czerwca.

Statystyka wskazuje nam istotne czynniki, warunkujące znaczną śmiertelność dzieci. Przedewszystkiem charakterystyczny jest związek z zarobkowaniem rodziców. Przy zestawieniu grup rodzin z najmniejszym i największym zarobkiem ojca, śmiertelność dzieci do roku w pierwszej jest 2½ raza większą, aniżeli w drugiej grupie. Jeszcze dosadniejszy jest wpływ warunków i rodzaju pracy najemnej kobiet-matek. Rodziny, gdzie tylko ojciec jest jedynym „karmicielem" a matka wychowuje dzieci, dba o gospodarstwo domowe są dziś nawet wśród rodzin średnio zamożnych zjawiskiem rzadkiem. Daleko częściej dziś nie matka ale ulica gwarna, brudna, rozpustna wychowuje naszą dziatwę. Największy zarobek przeciętnego inteligenta nie pozwala na utrzymanie i opłacenie doświadczonej wychowawczyni, któraby mogła zastąpić matkę.

Poza tem wiadome są skutki i stan zdrowia dzieci, których matki zatrudniają się przy pracy szkodliwemi wyziewami, pracują stojąc lub w zgiętej pozycyi — często nie porzucając pracy do ostatniego dnia przed rozwiązaniem, ze względu na konieczny zarobek na utrzymanie rodziny. Wnet po rozwiązaniu matka ucieka do pracy — dziecko miast piersi matczynej ma raczej surogaty „wojenne" sztucznych, przedwczesnych dokarmień lub w najlepszym razie odżywia się mlekiem wymęczonej pracą matki, zatrutem szkodliwą, nadmiernie długą i ciężką pracą. Przecież wiadome są cyfry przedwojenne, które wskazują śmiertelność dzieci w 1 roku życia w rodzinach zamożnych przeciętnie 8 na 100, a w rodzinach uboższych 30 na 100. A czyż trzeba dawać przykłady fatalnych skutków niepowołanej opieki nad dziećmi w czasie nieobecności matki w domu? W tem mamy komentarz do liczby dzieciobójstw i sztucznych poronień „matek przestępnych", które nie znajdują wyjścia innego w obawie przed nędzą rodziny i z braku środków zaradczych.

Nie da się chyba zaprzeczyć, że praca matek tak dziś powszechna, niszczy życie rodziny w obecnych warunkach, pozbawia dzieci wychowania, skazuje dzieci na choroby, demoralizacyę i często śmierć. Poza tem nasz powszechnie panujący analfabetyzm, który już choćby dlatego jest w skutkach groźny, że zaciemnia świadomość wśród szerokich kół tej wielkiej odpowiedzialności jaka ciąży na rodzicach wobec własnych dzieci. „Nie trudno zostać ojcem — ale tem trudniej być ojcem".

A ile rodziców ma elementarne przygotowanie i rozumienie warunków i potrzeby fizycznego i umysłowego wychowania swoich dzieci.

Już Goethe powiada: „Gdyby rodzice otrzymywali wychowanie, mogliby rodzić dzieci wychowane". Czy są należycie spopularyzowane i uświadomione obowiązki rodziców wobec dzieci jeszcze nienarodzonych? Do pewnego stopnia fakt ten potwierdza statystyka, która podaje, że w rodzinach czytelnych rodziców umiera dzieci do 1 roku życia 15%, w rodzinach analfabetów do 25%. Oczywiste takiego zestawienia nie można traktować dosłownie!

Czytelność w tym wypadku rozumiem jako probierz ogólnej kultury duchowej rodziców, którzy zdają sobie sprawę, że w dziecku znajdą powtórzone i spotęgowane odbicie własnej przeszłości — którzy świadomi są popełnianego przestępstwa i ciężkich męczeńskich samooskarżeń w razie obdarzenia dzieci swojemi chorobami i ich następstwami, a przez to skazania nieszczęśliwych stworzeń na nędzne, dychawiczne wegetowanie. Obok powszechnie znanych chorób, przedewszystkiem alkohol odgrywa w stosunku do dzieci szczególnie niszczycielską rolę! Całe rzesze u nas

16

JERZY BANDROWSKI.

# LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Statek kołysał się coraz silniej.

Ramian wiedział, że nie zaśnie teraz. Nie pozwoli mu na to szum wody, nie da mu usnąć ciągłe zsuwanie się z pościeli. Pomyślał, że w sali jadalnej jest biblioteka, w której znajdują się oprawne w czerwony safian angielskie książeczki do modlenia. Klucz od biblioteki wisiał zawsze po prawej stronie szafki na gwoździku. Naturalnie, że nie szło o modlenie się, lecz w tych czerwonych książeczkach można było znaleźć wiersze zachęcające i dodające ducha — zdania optymistyczne, modlitwy, których melodya była raczej wesoła niż poważna.

— Może tam co znajdę dla siebie! — pomyślał Ramian.

I podążył ku sali stołowej.

Trudno było. Tu i ówdzie musiał się ręką chwycić drzwi lub ściany. Ale przecie w końcu dotarł do celu i, zapomniawszy o książkach, usiadł na swem zwykłem miejscu przy stole, gdzie siadywał od chwili, gdy wyjechał z Londynu.

Było zupełnie cicho i oczywiście, pusto.

Po ścianach uganiały gwałtownie szczury.

— Niema statku bez szczurów — myślał machinalnie Ramian. — Zawsze czytałem — na statkach są szczury — ale jak to wojuje...

Istotnie, małe zwierzątka z bezprzykładną zręcznością biegały po wybitych jakąś materyą ścianach wielkiej kajuty, skakały na gzymsy złocone i znikały w dziurach, których istnienia nikt nie byłby przypuścił. Szczury uganiały po stołach, ścianach i po dywanach, któremi pokryta była podłoga kajuty.

Na kredensie dzwoniły wpuszczone w wydrążenia flaszki z wódką lub winem. Małe, okrągłe okna świeciły zielono, a czasami ociekały wodą morską.

Słychać było gwałtowne uderzenia fal o boki statku.

Ramian siedział z zamkniętemi oczami i myślał.

Nie można już było dłużej taić. To co wiedział było w jego świadomości zupełnie pewne.

Jechał — niewiadomo dokąd — pędzony przez szaloną, niczem nie opanowaną tęsknotę. Te różne widzenia egzotycznych jakichś krajów, miast i wysp nieznanych, to były miraże, któremi los nęcił go, kusił i ściągał — właśnie aby go sprowadzić na drogę jedyną. Bo w gruncie rzeczy szło tu o to przesłodkie, o to jedynie swoje, o treść swego życia, o serce jedyne i oddane na zawsze, od wieków wieków na tę chwilę przeznaczone. To Ramian czuł do tego stopnia, iż całe jego ciało wytężone było od czekania. Usta nieledwie że czuły smak, miękkość i ciepło warg, które tam gdzieś czekają. A nie była to bynajmniej tęsknota erotyczna, jakiś szczególny, chorobliwy popęd zmysłowy. Ramian, jako mężczyzna mocny, nie głupi, przystojny i zamożny miał sposobność całowania niejednych ust. Więc — nie to, lecz sprawa zasadnicza — swój, na wieki szczerze oddany człowiek, dusza swoja, swoje niebo, ten raj jedyny, przeznaczony na własność, jedynie błogosławiący niezaprzeczony.

— Dlaczego, dlaczego? Czy widział kto coś podobnego? Czy można być takim fantastą?

Jakim-żeż znowu fantastą, jeśli wszystko to tak łatwo wykonalne? Tysiące ludzi jeżdżą tą „routą" i nikt nie uważa jej za fantastyczną. Czyż to jest podróż na księżyc? A każdy ma tu swe sprawy, każdy czegoś szuka — ten pereł, inny piór rajskich ptaków, jeszcze inny kamieni drogich — i szukać mu wolno. Zarobi na tem — albo straci. Więc cóż znów niebywałego i nadzwyczajnego? Zwykła to ludzka rzecz.

Ale skąd ta straszliwa tęsknota?

— Bo ty człowieku, jesteś niewypowiedzianie biedny. Dałeś swą duszę i myślałeś, że dałeś klejnot najszacowniejszy — tymczasem zrobiono sobie z tego sprzęt byle jaki do codziennego użytku. Wszystkie światła w tobie pogaszono i odebrano ci prawo myślenia o szczęściu. Tego nie zaprzesz — tak było, o tem wiesz. Więc nic dziwnego, że tęsknisz. Cierpienie jest niewolą i choć niby uważasz się za niezależnego, póki cierpisz, póki nie umiesz roześmiać się na całe gardło, z całego serca, jesteś w rzeczywistości niewolnikiem. Ktoś — nocą późną — gdy byłeś pogrążony we śnie, —

— Kiedy spałem?

— Kiedy spałeś. Tak. Właśnie wówczas. Otóż wówczas ktoś szepnął ci w ucho nowinę. Zlitował się nad tobą i powiedział ci, gdzie twój zakopany skarb...

— Kto? Kto mógł wiedzieć i powiedzieć?

(C. d. n.)

dzieci słabo rozwiniętych fizycznie i umysłowo, idyotów, cierpiących na rozstroje nerwowe i przestępnych stworzeń skarlałych kalek i ułomnych od natury, które przepełniają najrozmaitsze zakłady, szpitale i więzienia — ciężą na sumieniu społecznem ogółu, czynią wychowanie i ratunek dzieci kwestyą typowo socyalną, sięgającą do podstaw ustroju państwowego i społecznego, stawiają przed nami nakaz umiejętnej i powszechnej samoobrony, zwłaszcza w dobie warunków naszego wojennego i powojennego życia.

Owe zagadnione warunki zdrowia dzieci: socyalne stanowisko i kultura rodziców dziś w dobie drożyzny i niemożności należytej, wytężonej, masowej akcyi oświatowej wśród dorosłych nie przedstawiają się dziś lepiej, aniżeli przed wojną. Nawet ewentualny zakaz najemnej pracy fizycznej po fabrykach i ochrona macierzyństwa, jeszcze sprawy nie regulują!

Powszechnie panująca drożyzna zmusza rodziców i dzieci do nędznego odżywiania — matka porzucając fabrykę, będzie musiała zwrócić się do zarobkowania w domu lub drobnych warsztatach, które z pod wszelkiej kontroli prawodawczej się uchyla, wolne od normatywnej zasady liczby godzin dziennej pracy i należnej płacy za pracę.

Praca zaś w domu, zwłaszcza w wielkich skupieniach miejskich, przy obecnym absolutnym głodzie mieszkaniowym, jest częściej jeszcze przekleństwem dla rodzin, niż praca matek poza domem.

Nędzne, ciasne, brudne „kąty", w których gnieżdżą się liczne rodziny, pracujące przy złem oświetleniu i stęchłem powietrzu — matka w nerwowym pośpiechu odrywająca się od pracy zarobkowej do krzyczących dzieci, kuchni, ścierki, szycia i t. p. — oto sielanka zbyt znana życia rodzinnego wśród już dziś dość licznych nawet rodzin średnio inteligentnych.

Taki stan rzeczy nie może być dziś kwestyą wyłącznie obchodzącą zainteresowane rzesze, wy stępujące o poprawę swojego bytu materyalnego. Ogół uspołeczniony, szerokie koła pedagogów muszą podjąć wytężoną pracę wychowawczo-społecz. której żaden moment nie może i nie powinien być stracony. Nowe pokolenia biją w przegniłe wrota życia obecnego, oddzielające je od przyszłośc. Przyszłość należy do zdrowych dzieci naszych! Dobroczynne akcye choćby jak najofiarniejsze nie wystarczają — jak wobec wartkiej fali życia nie wystarczają żadne prowizorya. Akcye prawodawcze ochrony pracy i macierzyństwa nie załatwiają sprawy wobec szerokich kół dzieci już dziś skarlałych, chorych i przestępnych. Szpital i więzienie dla dziecka to nasze przestępstwo społeczne! Akcya ratunkowa ze strony pedagogów musi mieć dwa łożyska: wobec dzieci jeszcze nie narodzonych, powszechna, odpowiednia, przymusowa, oświata, dorosłych analfabetów — wobec zaś dzieci zrodzonych z chorobą i kalectwem, lub niedorozwiniętych stworzenie odpowiednich, pod nadzorem i kierunkiem wybitnych pedagogów i znawców duszy dziecka, prowadzonych specyalnych zakładów wychowawczych. Zakłady te winny być wzorem dla innych szkół ogólnych — otoczone państwową i społeczną najbardziej wytężoną opieką, nadzorem i życzliwością! Muszą one stanąć mocno wsparte na świadomości społecznej swoich kierowników i pracowników, dla których społeczna strona zagadnienia „anormalności" nie jest mniej ważną, aniżeli psychologiczne i wychowawcze zabiegi w kierunku ratowania i leczenia ofiar zwyrodnienia rodzinnego i warunków socyalnych.

Na tym gruncie stanęła inicyatywa Wydziału szkół specyalnych dla anormalnych przy M. W. R. i O. P. w Warszawie. Wydział ten, chluba i duma naszej magistratury szkolnej z pp. prof. Dr. Maryą Grzegorzewską i prof. Janem Hellmanem na czele, organizuje od października roku bieżącego specyalne o rocznym kursie seminaryum dla kandydatów na nauczycieli dzieci anormalnych (dzieci upośledzonych umysłowo — zaniedbanych moralnie i ociemniałych). Niewątpliwie do spopularyzowania tak doniosłej instytucyi przyczynią się ustalone stypendya dla kandydatów, szkoda tylko że bardzo małe, jak na Warszawę, bo po 3000 marek miesięcznie. W ten sposób do seminaryum wstęp będzie otwarty tylko dla nauczycieli ze szkół państwowych, którzy otrzymają płatne w tym celu urlopy. Program tego seminaryum, nieopracowany jeszcze w szczegółach, oprze się jednak w pierwszym rzędzie na podstawie praktycznej i jedynie racyonalnej, bo na hospitacyi i pracy pomocniczej w klasach dla dzieci anormalnych w Warszawie, a miejmy nadzieję, że też na hospitacyi ośrodków życia codzienego dzieci chorych — a przez to na znajomości życia społecznego nędzy wielkomiejskiej i głównych źródeł tej nędzy.

Pewnem prowizoryum w tym kierunku jest powołany do życia przez wskazany wyżej Wydział od dnia 20 maja maja b. r. sześciomiesięczny kurs dla nauczycieli szkół specyalnych.

Miarą przyszłych prac seminaryum jest udział już w kursie sześciomiesięcznym najwybitniejszych polskich uczonych i pedagogów (prof. Dr. Joteykówna, prof. Dr. Mikłaszewski, prof. Dr. Benus, prof. Dr. Grzegorzewska), hygienistów (Dr. Jarecki, Dr. Jaroszyński, Dr. Osmolski, Dr. Sterling), obrońców duszy dziecka społecznie skrzywdzonego (Dr. Korczak, Dr. Mogilnicki) i nauczycieli-specyalistów (prof. Lublinerowa, Dr. M. Stefanowska, H. Welfle, T. Maysner, Z. Raczyńska, dyr. Przanowski, F. i H. Wojnarowicze, oraz Dunin-Sulgustowska).

Program kursu, w liczbie godzin dla poszczególnych tematów niezwykle zredukowany, jest chyba zarysem programu tworzącego się seminaryum, do którego w równym stopniu dostęp powinien być otwarty dla pedagogów słuchaczy jak i fachowców, a też rodziców dzieci chorych i uczniów seminaryów nauczycielskich. Uznając taki warsztat pracy za doniosły nietylko pod względem pedagogicznym ale i społecznym, musimy domagać się uwzględnienia w organizacyi i programie seminaryum tych właśnie dwu pierwiastków, zwłaszcza w hospitacyach, lekcyach próbnych, seminaryach i pogadankach aktualnych z pedagogami-uczniami seminaryum.

Uwzględnienie to nasunie samo zresztą życie dzieci anormalnych. Już bowiem słuchacze kursu pod świetnem kierownictwem znanej siły fachowej, p. prof. Lublinerowej odbywają hospitacye „oddziałów pomocniczych" t. j. klas szkolnych dla dzieci anormalnych, zorganizowanych w 1917 roku przez Magistrat stoł. m. Warszawy.

Hospitacye te polegają na poznawaniu szczegółowem dnia szkolnego dzieci, typów tych dzieci i prowadzeniu konferencyj wychowawczych z pracownikami tych „oddziałów". Niemniejszej też wagi są prowadzone na kursie zajęcia seminaryalne pod kierunkiem prof. Dr. H. Grzegorzewskiej. Zajęcia te obejmują referaty z książek i wyciągi z odpowiedniej literatury obcej oraz oceny porównawcze z zakresu oficyalnej literatury naukowej na zadany, a z programem kursu związany, temat W ten sposób krok w kierunku najskuteczniejszego ratowania dzieci jest już zrobiony! Dziś pozostaje tylko ze strony społeczeństwa obowiązek jak największego spopularyzowania idei kursu-seminaryum, otoczenia instytucyi i jej uczniów serdeczną życzliwością — jako promotorów doniosłej, w głąb życia społecznego sięgającej pracy.

---

JAN GELLA. 43

# ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Filon: To nie zły humor, to choroba. Panno Zosiu! To idyotyczne, to głupie! Ale powiem Pani jak przyjacielow, jak lekarzowi, który jedyny na świecie ma lek dla mnie. Niech Pani odwróci głowę, bo mi to przez gardło przejść nie chce... Widzi Pani, od miesiąca żyję jednem pragnieniem, jedną myślą... We snach, jeśli po męczącej bezsenności mnie nawiedzają, zjawia mi się jeden obraz, wieczysta fata morgana dla spragnionego wędrowca. Są to Twe usta rozchylające się ku mnie w słodkiem, miłosnem oddaniu. Gdyby Pani wiedziała, jak intenzywnie przeżywam ten sen! Znam ich ciepło, miękkość dotknięcia, ich zapach i rozkoszną słodycz. Takie pragnienia nie rodzą się bezkarnie! Jest to jedno z tych, które się albo zaspokaja, albo umiera.

— Ależ to szaleństwo!

— Niech mi Pani da skończyć. Przecież Pani widzi, że nie jestem niebezpieczny. Postępuję jak żebrak, jak kaleka. Sam wiem, że to szaleństwo, że nie mam na co liczyć. Nie byłoby to szaleństwem, gdyby mi na tem zależało tylko tak sobie, albo gdybym nie prosząc o to, wziął to czego pragnę. Ale ja błagam jak głupiec. Ginę z pragnienia... Czyż możliwe, aby tem sposób wzruszył kobietę?

— Panie Filonie! wymaga Pan rzeczy nieprawdopodobnej. Wszak ja nie jestem wolna. Przecież Pan wie...

— Wiem, wiem. Ma Pani narzeczonego. Tylko, że ja nic nie wymagam. O nic nie proszę. Ja gardzę Pani litością! Ale poco Pani zasłania się, jego imieniem, jak piorunochronem? Czy to uczciwe? Od czasu jak go Pani zna, czy żaden inny mężczyzna Pani nie całował?

— Cóż to ma do rzeczy? Czy to można porównywać? Pan jest dla mnie kimś innym niż inni mężczyźni. Zanadto cenię Pańskie uczucie, abym miała się godzić na coś podobnego, nie kochając Pana.

— Ach, więc to przez szacunek dla mego uczucia? Pozwala mi Pani zginąć z głodu, byleby mnie nie obrazić darowizną! Jeszcze niedalej jak przed tygodniem, tam, w salonie przegrała pani zakład, i ten laluś w monoklu wyściskał Panią na oczach wszystkich. Sprawiło mu to taką akurat przyjemność, jak wygrana jednego robra w bridżu, lub lampka dobrego wina. Nie więcej. Ale on nie prosił, nie błagał z szaleństwem w oczach przedtem i nie ekskuzował się potem.

— Ech, to była zabawa. On mnie nie kochał.

— A więc wolno Panią całować takim, kto rzy Cię nie kochają. Ale gdyby Cię pocałował ktoś taki, kto Cię kocha, to byłaby to zdrada względem Henryka.

— Dość tego Panie Filonie. Błagam, niech Pan idzie spać.

Filon: Pójdę już, pójdę zaraz. Ale niech mnie Pani tak nie zostawia, niech Pani rzuci to jedno jedyne słowo, jak linę tonącemu. Ten jeden jedyny wyraz: może.

Zofia: Nie mogę. Niech Pan to zrozumie.

Filon: Jakto? Nigdy? Nigdy mi się Pani nie pozwoli pocałować?...

Zofia: Nie, nigdy.

Filon: Panno Zofio! Nie będę więcej błagał. Ale czy Pani wie, co Pani powiedziała? Nigdy! Czy pojmuje Pani, co znaczy to słowo? Wymawia je Pani tak lekko, tak spokojnie jak by Pani mówiła kucharce: „Nigdy nie gotuj sosu pomidorowego". Nigdy! Czy nie słyszy Pani w tym dźwięku, grud ziemi uderzających o trumnę? Nigdy! — to znaczy, że lata przeminą, posiwieję, przyjdzie starość, umrę i nigdy, nigdy nie zakosztuję tego, co uważałem za jedyne szczęście, za jedyną rzecz wartą coś w życiu.

Czy pojmuje Pani, że to słowo to dla mei miłości wyrok dożywotniego więzienia i haniebnej śmierci po niem? Proszę pomyśleć. Jak gdyby zdrowego młodego silnego człowieka mogącego wiele zdziałać, zamyka Pani na całe życie moje uczucie w okrutnej beznadziejnej ciemnicy. Czy nie smutno Pani, że ta siła kochania zmarnieje, że ów płomień który światy zapala zagaśnie bezowocnie? Że powoli lampa, której oliwy nie doleje niczyja dłoń litosna, wytli się doszczętnie? I w sercu zamiast cudownych kwiatów zostanie gorycz i zgliszcza, a zamiast wspominać Cię jak łąkę na wiosnę i promień słońca, będę myślał o Tobie jak o ciemnicy lochu. I po latach tylko jakaś jedna bruzda koło ust i trochę goryczy w duszy, świadczyć będzie, że i myśmy się znali.

Zofia: Nie, nie będzie tak nigdy. Ja tego nie chcę. Przecież Pan mnie nie może potępiać. Pan nie może mieć do mnie żalu. Zapomni Pan, pozna inną, ładniejszą, lepszą. Przecież to takie proste...

której wyniki napewno złagodzą fatalne skutki położenia socyalnego szerokich mas i groźny dla ogółu analfabetyzm wśród rodziców, doby Wielkiej Wojny europejskiej.

St. Świdziński.

## Z DNIA.

# Konia kują, a żaba nogę nadstawia.

**Lwów, 11. czerwca.**

Na Górnym Śląsku ważą się losy Europy.

Idzie nie tylko o prawa wskrzeszonej Polski i narodu naszego, lub też o rzekome „prawa“ Niemiec rozbitych, a które Lloyd George w imię interesów kapitału międzynarodowego chce obecnie na nowo zmontować, wiedząc, że w ten sposób do zera sprowadza owoce zwycięstw, odniesionych w Wielkiej Wojnie i wiedząc też dobrze, że tem właśnie przyczynia się do powtórnego jej wybuchu.

Na Górnym Śląsku toczy się nie tylko **walka powstańców polskich z gnębicielami pruskimi, ale równocześnie, jak na szachownicy, prowadzą tam ze sobą wojnę polityczną dwa** największe mocarstwa Europy: Francya i Wielka Brytania.

**Celem tej walki jest:**

Uzyskanie możliwej swobody w modelowaniu Europy na nowy ład.

**Są to sprawy niewątpliwie wielkie, dramat o wysoce patetycznem i tragicznem nawet napięciu, wysiłek olbrzymi.**

I w tej chwili z jakiegoś kącika odzywa się **słodki, fałszywie uprzejmy a zniżony głos:**

**— Raczte dowolit, pani! I ja jsem tady!**

Kto taki?

Rozumie się — czeski minister spraw zagranicznych, prof. dr. Benesz.

Bez niego się oczywiście nie obejdzie!

A czegóż chce?

Chcieć to on niby niczego nie chce, ale **w specyalnej depeszy, ogłoszonej w swej „Tribunie“ twierdzi, iż Anglia i Francya, nie mogąc dojść w sprawie Górnego Śląska do porozumienia,** proponują mu — rolę medyatora. On, pan **prof. dr. Wacław Benesz, usiądzie sobie za zielonym stołem, przed którym staną Briand i Lloyd George, wyłożą mu, czego chcą, jak sobie to wszystko wyobrażają, a pan prof. dr. Wacław** Benesz wysłucha ich i powie:

**— Ano, pane Briand, ano, pane Lloyd George, my to udielame!**

**A potem rozsądzi sprawę.**

Jak?

**Kto stale czytuje „Tribunę“, może z góry powiedzieć.**

**Pan prof. dr. W. Benesz wyobraża sobie to** mniej więcej tak:

**— Trudno będzie Polaków i Niemców pogodzić. Na Górnym Śląsku są terytorya sporne, a przydzielenie ich którejś ze stron walczących ze sobą, wywoła tak czy siak niezadowolenie, a potem irredentę. Wobec tego najlepiej będzie zrobić tak: Jedną część Śląska przysądzi się Niemcom, drugą Polakom, a trzecią — Czechom. I tak będzie najlepiej, bo wprawdzie ani Polacy, ani Niemcy nie będą zadowoleni, ale i jednym i drugim zrobi się na złość, zaś Czesi dostaną to „swoje“, które się im, jak zwykle nie należy.**

**Tera.**

# Głos czeski o Leninie i Trockim.

**Lwów, 11 czerwca.**

**(*) Praska „Tribuna“ zamieściła niedawno** pod tytułem „Reformistyczny socyalista Lenin“ bardzo ciekawy artykuł, w którym autor, znający Lenina osobiście i obeznany **dobrze ze stosunkami panującymi w Rosyi sowieckiej, przeprowadza** paralelę między Leninem i Trockim i krytykuje ich działalność. Ponieważ artykuł **napisany** jest **objektywnie a ze znajomością rzeczy, zasługuje na uwagę.**

— Po doświadczeniach trzech lat i niezliczonych zawodach — pisze dziennikarz czeski — Lenin **reformuje socyalizm, zwolna pozbawia go zasad utopijnych, głos metody polityki komunistycznej,** unieważnia niewczesne dekrety i reformuje cały system sowieckiego państwa. Rosyjski obóz komunistyczny rozpadł się **dziś na dwa stronnictwa z których jedno** idzie za **Leninem, drugie za Troc**kim i Bucharinem. Chęć reform Lenina natrafia na silny opór Trockiego, zwolennika starych idei i **metod komunistycznych.** Radykalni komuniści, o których **nie** wiadomo jeszcze, czy są w **większo**ści czy w mniejszości, twierdzą, iż polityka Lenina jest niebezpieczna, zaś przedewszystkiem obawiają się reform ekonomicznych, które ustanawiają w republice rad „kapitalizm państwowy“ oraz przywracają prywatną przemysłową inicyatywę. Są to dalsze konsekwencye tej samej polityki, która swego czasu oświadczyła się za koncesyami dla zagranicznych kapitalistów.

Lenin, **przekonawszy się** o niedorzeczności dotychczasowego komunistycznego systemu ekonomicznego, zaczął się cofać. Dnia 17 maja pojawił się wreszcie w **sowieckim** dzienniku ustaw zasługujący na baczną uwagę dekret, w którym rada komisarzy ludowych odwołuje cały szereg rozporządzeń o **wywłaszczeniu** przedsiębiorstw **przemysłowych i wzywa byłych właścicieli,** aby do swych fabryk powrócili i napowrót je objęli, przyczem rząd sowiecki obiecuje przedsiębiorcom prywatnym pomoc materyalną a równocześnie i poparcie **przeciw** mieszaniu się sowietów **miejscowych** do ich spraw ekonomicznych.

W mowach, wygłoszonych do robotników **w fabrykach moskiewskich** — pisze dalej dziennikarz czeski — Lenin już w pierwszych miesiącach 1918 r. otwarcie mówił, iż rozwój rewolucyi bol**szewickiej zawiódł go. Jego przemówienia pełne były zarzutów, skierowanych przeciw robotnikom,** którzy „opanowali przedsiębiorstwa prywatne, a teraz próżnują, rozkradają i niszczą fabryki. Wo**góle Lenin inaczej wyobrażał sobie budowanie państwa sowieckiego niż Trocki, który też jego** taktykę stale zwalczał. Gdy sfanatyzowane masy bolszewickie chciały wszystko zburzyć, aby budować **na ruinach, Lenin sprzeciwiał się temu i potępiał tę taktykę marząc o rewolucyi bez tak** ciężkich ofiar.

**Trocki był za terrorem i bezwzględnem wytępienie burżuazyi. Robotnikom rosyjskim nie do**wierzał nigdy a czerwona armia znaczyła dla niego zawsze więcej, niż armia proletaryatu. Częste powstania dowiodły, iż — z punktu widzenia bol**szewickiego — taktyka jego była słuszna, skut**kiem czego Trocki uchodzi **prawie za taką samą** powagę jak Lenin.

Ten władca **republiki sowieckiej tracił iluzyę za iluzyą aż wreszcie twarzą w twarz stanął** przed rzeczywistością. Dziś walczy już z Trockim otwarcie, ponieważ gdy ten chce rozwiązać niezmiernie trudny **problem Rosyi ogniem i mieczem, Lenin cofa się.**

Rosya zniszczona jest **ekonomicznie, „regime“** sowiecki moralnie. Czerwony sztandar **nad Kremlem podtrzymuje tylko fizyczna siła armii. Ale wybije i jej godzina: Głód i nędza nieubłaganie** i nieustannie niszczą jej szeregi.

Lenin boi się końca i szuka **ratunku w zgodzie z żywiołami twórczymi, z burżuazyą i wsią.** Trocki nie boi się i **tańczy ze swą armią taniec** nad grobem, wyśmiewa się z Lenina i swym sojusznikom na Zachodzie daje rozkaz, aby szli do ataku...



2

**IDA WIENIEWSKA.**

# Ponowa.

(Dokończenie).

Oryginalnie i wnikliwie, ze zwykłą subtelnością analityczną, omawia zagadnienie nowych prądów w sztuce Irzykowski w artykule „Futuryzm a szachy“, wykazując na tej analogii, że tak, jak wprowadzenie nowych sposobów i kombinacyi (drogą burzenia dawnego systemu), celem odświeżenia i wzbogacenia gry w szachy, tylko ją uprymitywnia i czyni barbarzyńską — tak świadome, propagowane w dziedzinie sztuki przez futuryzm pomnażanie elementów, nietylko jej nie wzbogaca, ale ją uboży. Przedewszystkiem dlatego, że pozbawia ją resonansu — albowiem burząc dotychczasową konwencyę między artystą a tłumem percypującym, czyni sztukę niezrozumiałą i nie może liczyć z jego strony na reakcyę uczuciową. Pomysły architekty niemieckiego Trauta, projektujące rzeźbienie i przerabianie gór w myśl wyższego piękna, transformacyę rzek i jezior, nawet gwiazd, a będące najjaskrawszym przykładem subjektywizmu ekspresyonistycznego; eksperymenty malarskie, zmierzające do przestrzennego traktowania czasu; futurystyczne wybryki Czyżewskiego, Sterna, Wata, Młodożeńca, Jasieńskiego, a zwłaszcza „słopiewnie“ Tuwima, czyniące — jak słusznie zauważa Irzykowski — z języka polskiego jakieś swojskie esperanto — oto przykłady tych nowatorstw, polegających na rzekomem „pomnażaniu elementów“. Lecz nawet dadaizm nie zdołał przeprowadzić całkowicie likwidacyi dotychczasowej formy języka — „składnia, odmiany, części mowy nie ruszyły z miejsca“.

Dzisiejszą fazę nowych prądów uważa Irzykowski za „rym, który wybiegł naprzód i ogląda się za treścią. Rym sam przez się jest czemś dziwacznem; naturalnym i koniecznym czyni go dopiero to wszystko, co przed nim stoi, co się ku niemu wydźwięcza... Jak dotychczas, rym błąka się sam, dumny z siebie i zadowolony i każe się podziwiać, jak lokaj bez zajęcia, który do czasu gra rolę pana“.

„O twórczość bezimienną i o komunę duchową“ woła Jan Nepomucen Miller, dowodząc, że dla artysty nieodzowną jest rzeczą resonans — tłum, będący sprawdzianem emocyonalnych wartości dzieła. „Nie o sławę tylko, o poklask gawiedzi chodzi artystom niezrozumianym i niedocenionym, Norwidom i Słowackim“. Pragnienie Mickiewicza, by jego księgi zbłądziły pod strzechy, jest wyrazem tej właśnie tęsknoty za społecznym momentem sztuki. Wezwaniem do twórczości zbiorowej, gorącem „envoi“ do ministerstwa sztuki i kultury kończy się ten artykuł, stojący na bojowej linii programu „Ponowy“ — wymowne signum temporis zespalania się sztuki z życiem.

Wskazania teoretyczne, nakreślone we wspomnianych rozprawkach, wprowadzają w czyn artystyczny, zamieszczone w tym zeszycie poezye. Prym wiedzie pod tym względem Zegadłowicz. Jego „Ballada o drzewie wiśniowem, rodzącym słońca“ i „Ballada o nocy świętojańskiej“, mimo szukania nowych dróg poetyckich, nawiązuje ku tradycyi, sięgając do motywów ludowych, takich nawet, które już weszły były w obręb twórczości artystycznej. Tu wszakże wchodzą one w inne zgoła roli — nie są celem same w sobie, lecz służą do świadomego podmalowania rodzimego nastroju. To właśnie wyrzucał tak gorzko Zegadłowiczowi Stur, nazywając chodzeniem po linii najmniejszego oporu.

W wierszach Jana Nepomucena Millera dźwięczą natomiast (także zupełnie świadomie)

# Monstrualny proces prowokatorski w Kijowie.

**Prowokator na wielką skalę. — Stracenie trzech inżynierów za zwój drutu. — Co mówią o prowokacyi i łapownictwie naczelnego prokuratora Weinstein. — Nosił wilk owce... — Aresztowanie Weinsteina i skazanie na śmierć.**

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Kijów, w czerwcu.

Prowokacya i łapownictwo, dwa odwieczne grzyby na ciele Rosyi, za panowania regimu bolszewickiego wzrosły niesłychanie. Nie ma tygodnia i nie ma miejscowości na całym wielkim obszarze imperyum rosyjskiego, aby się nie słyszało o tego rodzaju wielkich aferach, których oskarżyciele w gruncie sami powinni zasiadać na ławie oskarżonych.

Taką sensacyjną aferą jest obecnie, ukończony niedawno w Kijowie proces przeciwko osławionemu „prezesowi kolegium oskarżycieli" prokuratorowi Weinsteinowi, który w ciągu swej kilkuletniej krwiożerczej działalności, zesławszy wielu niewinnych na śmierć, sam wreszcie zasiadł na ławie oskarżonych.

Za czasów przedwojennych Weinstein był sobie mało znanym skromnym, adwokatem przysięgłych w Kijowie, lecz wraz z wybuchem rewolucyi zrozumiał, że więcej da się zarobić oskarżając, niż broniąc i togę obrońcy zmienił na strój prokuratora, przy głównej czerezwyczajce i trybunale kijowskim. Gorliwość z jaką Weinstein wypełniał swe „obowiązki" zwracała powszechną uwagę, pozwalając wnioskować, że był to człowiek zboczony na punkcie sadyzmu. Tak w krótkim czasie stał się przez swe bezwzględne domaganie się wyroków śmierci postrachem całej Ukrainy. Było rzeczą ogólnie znaną, że z procesu, w którym oskarżał Weinstein oskarżony może wyjść jedynie na miejsce stracenia.

Po raz pierwszy wsławił się Weinstein w zeszłym roku, podczas głośnego procesu „mienszewików" kijowskich, w którym na ławie oskarżonych zasiadali tak wybitni działacze jak Romanow, Dreling, prezes kijowskiej rady miejskiej i kilku innych. Już wtedy odznaczył się on swemi właściwemi zdolnościami i niesłychaną krwiożerczością. Toteż gdy wszyscy oskarżeni zostali skazani na śmierć, Weinstein otrzymał specyalne uznanie najwyższej władzy, zostawszy mianowany prezesem kolegium oskarżycieli. Trzeba dodać, że większość oskarżonych byli to ludzie bogaci, co do których Weinstein mógł słusznie spodziewać się, iż zechcą się mu okupić.

Jednym z takich najbardziej charakterystycznych procesów, a zarazem najwięcej bezprzykładnych zbrodni prawnych, dokonywanych w ostatnich czasach w Rosyi sowieckiej, był sensacyjny proces inż. Lipieca i tow. Inż. Lipiec właściciel wielkiej firmy artykułów techniczno-elektrycznych i zastępca znanych przedsiębiorstw zagranicznych, był niezmiernie popularny w Kijowie, zarówno ze względu na swe stanowisko, jak i wskutek swej działalności społecznej. To też zarzut jakiego chwycił się Weinstein, aby zgubić tego człowieka wydawał się tak błahym, iż zrazu nikt nie wierzył w prawdopodobieństwo wyroku. Weinstein mianowicie oskarżył inż. Lipieca oraz dwóch jego kolegów, że ci kupili od jakiegoś urzędnika sowieckiego zwój drutu elektrycznego, który to przedmiot miał być rzekomo własnością państwową. W rzeczywistości drut ten został porzucony przez cofającą się z miasta armię polską. Pomimo tego, jak również mimo zgodnej opinii całego społeczeństwa, opowiadającej się za oskarżonymi, sąd skazał inż. Lipieca oraz towarzyszy jego inż. Pisaka (syna znanego kompozytora) i trzeciego, którego nazwiska nie znamy na karę śmierci, a wyrok ten w istocie został wykonany, co wywarło nawet wśród komunistów niesłychane zdumienie i niezadowolenie. Otwarcie mówiono wtedy o przykrej omyłce, a równocześnie zaczęły się podnosić głosy przeciwko Weinsteinowi, iż wysokiego swego stanowiska nadużywa dla celów osobisto-utylitarnych, wskutek czego wyższa władza widziała się zmuszona wydać rozkaz aresztowania go.

Gdy mu się raz powinęła noga, dowody na jego korupcyę i prowokatorstwo zaczęły gromadzić się z wszystkich stron, przynosząc niesłychane szczegóły. Stwierdzono, iż po prostu z góry planował, obmyślał i układał całe procesy, później dopiero dopasowując do nich odpowiednich oskarżonych, którzy mu się wydawali bądź to ludźmi niedogodnymi osobiście, bądź to ofiarami mogącemi się drogo opłacić.

Od Lipieca zażądał np. Weinstein kilku milionów, za umorzenie sprawy, z góry grożąc najgorszym wynikiem, w który jednakże nieszczęsny inżynier nie mógł uwierzyć. Ci, którzy czynili zadość żądaniom, uchodzili z szyją, ale obłupieni do ostatniego. Byli jednakże tacy, którzy bądź to nie mogli zadowolić wszystkich wymagań nienasyconego kubaniarza, bądź uważali jego propozycye wzięcia łapówki za trick prowokatorski, po którym czekałaby ich jeszcze większa kara. Ci nieodwołalnie szli na rozstrzelanie.

To wszystko udowodniono kacykowi sowieckiemu, pogłębiając go w odmęt, z którego wydobyć było się trudno nawet przy jego stosunkach. To też pomimo wszelkich starań jego przyjaciół, nie chcących dopuścić do procesu przeciw naczelnemu prokuratorowi, rozprawa Weinsteina odbyła się niebawem, w tym samym trybunale rewolucyjnym, w którym on dotąd wielokrotnie sam piętnował łapownictwo, jako godny kary śmierci czyn antypaństwowy. Pomimo wyraźnych tendencyi całego trybunału w kierunku uwolnienia bolszewickiego dygnitarza, Weinstein został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Cóż jednak było za okropne oburzenie społeczeństwa, jakiego rozczarowania doznała poczynająca już wierzyć w bolszewicką sprawiedliwość ludność Kijowa, gdy się dowiedziała, że cała sprawa, jakby pod wpływem zaklęcia uległa amnestyi rzekomo na mocy specyalnego dekretu.

**Incognitus.**

# Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 11. czerwca.

## PRZEWRÓT NA DALEKIM WSCHODZIE.

Do Londynu nadeszła wiadomość z Moskwy, że wojska gen. Kappela dokonały przy pomocy Japonii przewrotu we Władywostoku. Rząd sowiecki stwierdza, że Japonia zamierza dostawić do Władywostoku wojska gen. Wrangla. Zostaną one złączone z wojskami Siemionowa i Kappela celem zajęcia całego Sybiru. Cziczerin zwrócił się do rządów Anglii, Francyi i Włoch z protestem przeciwko napadom na Rosyę ze strony sojuszniczej Japonii.

Z Moskwy telegrafują: Sowiecki rząd zwrócił się do rządów Anglii, Francyi i Włoch z notą, w której powiada: Przy pomocy karabinów japońskich mała garstka białogwardyjców zajęła Władywostok. Takiego samego przewrotu dokonano i w innych miastach pozostających pod okupacyą japońską. Tym sposobem więc okręgi te zostały oddane rewolucyonistom. Robotnicze i włościańskie masy Dalekiego Wschodu dążyły wszelkiemi siłami do zgniecenia ugody z Japonią. Utworzyli oni oddzielną w sowieckiej Rosyi republikę demokratyczną i niezależna republika Dalekiego Wschodu podpisała ugodę z Japonią, która zgodziła się na wywiezienie swoich wojsk z terytoryum republiki i nadanie narodowi na Dalekim Wschodzie zupełnej swobody. W imieniu narodu rosyjskiego, rząd republiki Dalekiego Wschodu wstrzymywał się od zawarcia z Japonią ostatecznej umowy, rząd japoński jednak że odpowiada na jej ugodowe stosunki, nowym napadem na jej wewnętrzną swobodę i niezależność.

Sowiecki rząd kategorycznie protestuje przeciw nieprzyjaznym działaniom Japonii, która stara się wyrwać Sybir z rąk republiki Dalekiego Wschodu, a następnie napaść na sowiecką Rosyę.

## OPERACYE SIEMIONOWA.

Wojska gen. Siemionowa dnia 23. maja zajęły Nikolsk-Ussuryjski. Telegraficzne połączenie między Władywostokiem a Charbinem przerwane.

---

tony gawędy staropolskiej, ujęte w miarę Pola, czy Syrokomli. Odezwie się Konopnicka („Rozdzióbią cię kruki... wrony..."), czasem znowu charakterystyczne metrum, ludowej pieśni serbskiej („Na wieży"). „Świątek" natomiast, składający hołd futuryzmowi przez nagromadzenie nazw geograficznych, przyznaje się do Tuwima neologizmami, tworzonymi jego modą przez skojarzenie dwu rzeczowników („różobłocznia", „ogniojaw") — co nie przeszkadza, że zawiera niepospolite piękności dźwiękowe.

W myśl zapewne założeń programowych „Ponowy" znalazło się na jej kartach także „Pożegnanie posłanie z ziemi podlaskiej" Kajetana z Komorna Sawczuka. Redakcya upatruje w niem „nadobną naiwność, połączoną z suggestywnem skupieniem". Być może... Ja godzę się raczej na twierdzenie, że „poeci — chłopi są zazwyczaj w twórczości swej nieciekawi" i wiersze ich uważam za pół-rodzaj, materyał raczej dla folklorysty.

Interesujące wartości malarskie przynosi „Trawnik" i „Obrazek żółto-zielony". Róży Czekańskiej-Heymanowej — ten ostatni zwłaszcza czyni wrażenie wytwornego haftu, dzierzganego słowami. „Czerwona przędza" Stycza pomysłowo wyzyskuje znany motyw „Prządki" — w muzyce wiersza i w prowadzeniu wątku poetyckiego pobrzmiewają echa Wyspiańskiego. Zupełnie „passeistyczny" maeterlinckowski nastrój owiewa oba liryki Iłłakowicza.

„Smutne piosenki mandaryna" Brzęczkowskiego, srebrzące się świetnością brokatu, mające w śpiewności swej taneczną giętkość bambusa, a dzwonność gongu i „Robinson" Strumph-Wojtkiewicza, łączący staficzny symbolizm z rytmami Lenartowicza — mają jedną wspólnotę: rodzaj rymów. Są to mianowicie tak często teraz używane, a z ludowej poezyi wzięte półrymy, assonancye, niezmiernie dźwięczne i kolorystyczne, a przetykające rymy czyste. Dla przykładu:

„Wieczór gra na gałęziach księżycowe nokturny,
Gładząc smyczkiem srebrzystym świerków smu-
[kłe viole, —
Wyciągnęły się lilii opalowe łez urny: —
— Białe dłonie kapłanek w zmierzchu płynny
[fiolet...
...O mnie nikt nie pamięta, o mnie nigdzie nie
[wiedzą,
Żem ja smutny mandaryn, egzotyczny lunatyk,
Włożył duszę mą chmurną, dziś tak bardzo kobiecą
Tak ogromnie dziecinną, jak w kołyske — w te
[kwiaty...
I kołysząc zanucę pieśni gór monotonne —
Niby dzwonek japoński: — srebrny jęk — porce-
[lany: —
— Otulone w szal zmierzchu mimozowe sny
[wonne,
Sny błękitne tu przyjdą w pantofelkach róża-
[nych..."

Dopełniają całości piękne przekłady Anakreonta, pióra Elsmonda (zdaje się, wierniejsze od wersyi Pietrzyckiego), Samain'a („Kleopatra") — z zachowaniem wszystkich wartości oryginału — Czekańskiej-Heymanowej, tudzież „Tematy chińskie" w przedziwnej interpretacyi Zegadłowicza (drukowane już częściowo w „Maskach").

„Izmy krytyczne" Żbika, definiujące żartobliwie zmarłe i żyjące pisma literackie w Polsce prześlepiły — nie wiem, przypadkiem, czyli też umyślnie — „Pro arte".

Nowemu pismu, które tak trafnie umiało chwycić myśl polską i postulat duchowy polskiego życia, życzyć należy u początku szczytnych zamierzeń, by prostowała się przed niem ścieżka, ku Graalowi wiodąca.

### BOLSZEWICY W TRWODZE.

Z Moskwy donoszą, że wiadomość o przewrocie na Dalekim Wschodzie wywołała w bolszewickich sferach silne zaniepokojenie. Bolszewicy usprawiedliwiają się, iż z powodu olbrzymiej odległości nie mogą przyjść z pomocą Dalekiemu Wschodowi, dalej z powodu złego stanu dróg kolejowych i powstania które szerzy się na Zachodnim Sybirze. Bolszewicy nie tyle obawiają się utraty terytoryum, ile tego, by nie wybuchła chęć przewrotu wśród antybolszewickich elementów w samej Rosyi. Przy dzisiejszym stanie rzeczy, mogłoby się to skończyć katastrofą dla moskiewskiego rządu.

### DYKTATURA SIEMIONOWA.

Z Tokio donoszą, że we Władywostoku i na całem terytoryum objętem powstaniem, ogłosił Siemionow dyktaturę. Merkułow, któremu Siemionow powierzył utworzenie rządu, utworzył gabinet z przedstawicieli liberalnej burżuazyi.

## Cztery nowe teatry w Warszawie.

**Towarzystwo teatrów stołecznych. — Dwa teatry dramatyczne przy ulicy Karowej. — Wielki teatr stołeczny. — Teatr muzyczny przy ul. Bielańskiej. — Dyrektor Heller, Ryszard Ordyński i Czesław Zaremba. — Ochrona twórczości dramatycznej. — Wielka wytwórnia kinematograficzna.**

**(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej).**

Warszawa, 9. czerwca.

Już od kilku lat słyszeliśmy o wielkich planach teatralno-organizacyjnych znanego dobrze Lwowu, p. Ludwika Hellera, długoletniego kierownika scen, człowieka bezsprzecznie jednego z najenergiczniejszych w Polsce.

Nawet najsurowsza krytyka fachowa, która wielokrotnie wytykała Hellerowi pewną apodyktyczność w sprawach czysto artystycznych, przyznawała mu jednak duży gest i rozmach w interesach, oraz pierwszorzędny talent organizacyjny.

Dziś, jak stwierdzają wieści z Warszawy, dyr. Heller, pokonawszy wszelkie przeszkody i trudności, wynikłe z tysięcznych powodów, urzeczywistnia w pełnej mierze swe plany teatralne. Jego dziełem jest zorganizowana ostatecznie wielka Spółka akcyjna pod nazwą „Towarzystwo teatrów stołecznych", która na jesieni otwiera cztery nowe teatry w Warszawie.

Organizacya ta objąć ma stopniowo także inne miasta polskie.

Na czele nowych teatrów stanął sam dyr. Heller, przybierając sobie do pomocy pp. Ryszarda Ordyńskiego, fachowego teatralnika i reżysera, wykształconego u Reinhardta i w Ameryce i znanego zaszczytnie w dziedzinie muzyczno-operowej Lwowianina, prof. Czesława Zarembę. Pierwszy kooperować będzie jako współdyrektor i główny reżyser teatrów, drugi jako wicedyrektor i generalny sekretarz Towarzystwa.

Z nowych teatrów dwa dramatyczne staną przy ul. Karowej — dwa inne: opera komiczna i operetka, oraz teatr letni, przy ul. Bielańskiej. Teatry dramatyczne pomieszczone będą w dawnej Panoramie, którą obecnie już się przebudowywa i adoptuje. — Tu w jednej sali powstanie „Wielki teatr stołeczny" na 1700 osób — scena będzie tryptykowa (jedna z pierwszych w Europie) — w drugiej sali będzie scena kameralna na 500 osób.

Teatr muzyczny przy ul. Bielańskiej zainstaluje się w odbudowanym na nowo teatrze „Marywil", który wydzierżawiono na 15 lat od miasta Warszawy, oraz z całym materyałem teatru „Nowości" — obejmie on operę komiczną i operetkę w sali na 700 osób.

W skład nowego teatru muzycznego wejdzie prawie cały personal operetki „Nowości".

Prócz tych przedsięwzięć już zrealizowanych, działalność dyr. Hellera obejmuje także organizacyę i ochronę prawną twórczości dramatycznej w Polsce tak wobec kraju, jak za granicą, oraz wytwórczość kinematograficzną na poziomie i w stylu europejskim

**W kopule dawnej Panoramy przy ul. Karowej urządza się wielką wytwórnię kinematograficzną.**

## Z muzyki.

Lwów, 11 czerwca.

**Missa solemnis** Beethovena wykonano onegdaj w Krakowie. Wykonanie tego potężnego utworu należy do rzadkich i pamiętnych zdarzeń w historyi muzyki grodu wawelskiego, jak pisze znany muzyk dr. Jachimecki. Myśl odtworzenia mszy uroczystej powziął prof. Bol. Walewski. Do zrealizowania jej zdołał pociągnąć trzy czynne organizacye muzyczne: Towarzystwo operowe Echo i Związek muzyków polsikch. Kilka miesięcy trwała budująca wytrwałością, zachwycająca zapałem artystycznym i bezinteresownością praca tych zespołów. Bardzo trafnym, pisze dalej prof. Jachimecki, był pomysł podzielenia solistów na grupy kwartetowe. Uzyskało się przez to wiele urozmaicenia i każdy ustęp mszy mógł być wykonany świetnymi głosami. Przed koncertem wygłosił dr. Józef Reiss doskonały wykład o Missa solemnis.

### NADESŁANE.



### KRONIKA.

**Repertuar teatru miejskiego:**

Sobota 11. czerwca g. 3.30 „Chory z urojenia" Moliera z odczytem prof. Porębowicza.

Sobota 11. czerwca g. 7.30 „Cavalleria rusticana" i „Pajace" z p. Argasińską i Łowczyńskim.

Niedziela 12. czerwca g. 3 „Tajfun", występ Brydzińskiego.

Niedziela 12. czerwca g. 7.30 „Czar munduru", operetka.

Poniedziałek 13. czerwca g. 7.30 „Samson i Dalila", występ Brydzińskiego.

—o—

**Miejski Teatr Mały** (ul. Grodecka 2. b.)

Sobota 11. czerwca o g. 7.30 „Don Juan", występ Brydzińskiego.

Niedziela 12. czerwca o g. 7.30 „Don Juan" występ Brydzińskiego.

—o—

**Redakcya rękopisów nie zwraca.**

—o—

(k) **Lipy kwitną.** Bujnie tego roku zakwitły lipy, co stanowić musi zapewne wielką radość dla pszczelarzy. Wspaniałe te drzewa, swobodnie rozrosłe, jak na uwięzi trzymają wokół siebie całe roje pszczół, garnących się do rozchylającego się kwiecia. Nie wszystkie bowiem kwiaty już zakwitły, lecz skrzętne pszczoły czuwają, by corychlej miód zebrać. Wkrótce staną w zawody z pszczołami zbieracze leczniczych ziół, którym zapewne złośliwe owady nie poskąpią żądeł.

**Dziesięciolecie Harcerstwa.** Harcerstwo polskie święci w tym roku dziesięciolecie swego powstania. Dla uczczenia tej rocznicy urządza oddział Lwowski Związku Harcerstwa Polskiego Zlot harcerski we Lwowie w dniach 1, 2 i 3 lipca br., w którym weźmie udział Chorągiew lwowska i krakowska i reprezentacye drużyn chorągwi z całej Polski.

**Nowy milioner.** Wygraną milionówki z dnia 14. zm. padła na nr. 1,085.701, którego właścicielem jest robotnik Piotr Suchorski z Jarocina. Milionówkę nabył w oddziale Poznańskim Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Milioner ofiarował 20.000 marek na wdowy i sieroty.

(r) **Naprawa ulic** w mieście. Prace około przywrócenia grodowi naszemu choćby w części wyglądu przedwojennego, postępują dalej. Po „załataniu" dziur na ul. Jagiellońskiej przyszła obecnie kolej na ul. Trzeciego Maja, która srodze ucierpiała podczas pamiętnych walk listopadowych. Wgłębienia powstałe w bruku asfaltowym wypełnia się kostkami kamieni. Wygląda to nieco dziwnie, taka mieszanina asfaltu i bruku kostkowego, jest to jednak lepiej, niż było dotychczas.

**Polskie Towarzystwo „Dzieci na wieś"** prosi nas o zaznaczenie w odpowiedzi na notatki, jakie pojawiły się wczoraj w niektórych pismach lwowskich, że festyn w parku Kościuszki w najbliższą niedzielę urządza nie jakieś towarzystwo syonistyczne, ale sekcya żydowska Polskiego Tow. „Dzieci na wieś".

(x) **Potrącony przez tramwaj.** Koło kościoła św. Maryi Magdaleny wczoraj po południu najechał wóz tramwajowy UL nr. 120 na 77 letniego Judę Schneidera, handlarza i tak silnie go potrącił, że ten upadł, złamał lewą nogę i doznał ciężkiego potłuczenia na całem ciele. Po udzieleniu pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe odwiozło Schneidera w stanie groźnym do szpitala.

### KOMUNIKATY.

**Recital** Czesława Krzyżanowskiego urządzony staraniem Sekcyi kult. oświat. Białego Krzyża odbędzie się w Tarnopolu w niedzielę 12 bm. — Ten wieczór, dzięki któremu publiczność tarnopolska zapozna się z niezwykłym mistrzem słowa, ściągnie niechybnie tłumy żądnych prawdziwie artystycznych wrażeń.

(x) **Koncert „Echa" lwowskiego w Żółkwi.** Po koncertach w Złoczowie, Tarnopolu, Stryju, Drohobyczu i Przemyślu urządza dziś wieczór najruchliwsze Towarzystwo tutejsze śpiewackie „Echo" koncert w Żółkwi, dając w ten sposób możność tamtejszym mieszkańcom zapoznania się z najnowszymi utworami, nagrodzonymi na ostatnim konkursie tego sympatycznego Towarzystwa. W najbliższym koncercie we Lwowie „Echo" tutejsze odśpiewa szereg pieśni układu Żeleńskiego, czcząc w ten sposób pamięć niedawno zmarłego kompozytora. 1 .

—o—



—o—

### KOMUNIKAT.

—o—

**MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.**

L.M. 52.652/21. **We Lwowie, 9. czerwca 1921.**

L. U. O.

### PODROŻENIE WĘGLA.

**Z powodu podwyższenia od dnia 1. czerwca b. r. przez Państwowy Urząd Węglowy cen węgla krajowego, przeznaczonego na opał domowy za kartami poboru, względnie kuponami węglowymi o 40%, oraz podwyższenia frachtu kolejowego o 100%, Magistrat po wysłuchaniu opinii Urzędu badania cen i na podstawie uchwały Subkomitetu opałowego Rady miasta z dnia 4. b. m., ustanawia z ważnością od 6 czerwca b. r. następujące ceny węgla na opał domowy, pobieranego za kartami poboru lub kuponami.**

100 kilogramów węgla opałowego, z dostawą przed dom, wprost z Dworca kolejowego, na karty poboru 450 Mkp.

100 kilogram. węgla opałowego loco skład miejski lub rejonowy, na kartę poboru lub za kuponem węglowym 440 Mkp. 12636

**Magistrat Król. stoł. m. Lwowa.**

## Po zamknięciu numeru.

## Pośrednicy paszportowi przed sądem.

Lwów, 11 czerwca.

Przed trybunałem orzekającym, któremu zewodniczy s. o. Fida, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko spółce, która się trudniła dostarczaniem

**fałszywych dokumentów,**

ułatwiających uzyskanie paszportów zagranicznych, a w szczególności dla jazdy do Ameryki. Na ławie oskarżonych zasiadają

**Izydor Beer**

lat 37, wyznania mojżeszowego, żonaty, pisarz gminny w Zniesieniu,

**Leon Grüss**

lat 41, wyznania mojżeszowego, solicytator adwokacki,

**Józef Rotter**

lat 40, wyznania rzym.-kat., oficyał kancelaryjny przy starostwie lwowskiem i

**Szhaja Wulkomir**

lat 37, wyzn. mojż., kupiec.

Wszyscy oni oskarżeni są o to, że w grudniu 1920 i w lutym 1921 we Lwowie we wzajemnem porozumieniu i w porozumieniu z innymi współsprawcami sfałszowali

**metrykę urodzenia**

Andrzeja Piątkowskiego, Ignacego Piątkowskiego i Jana Łosia, zatem dokumenty publiczne, potrzebne do podania o uzyskanie

**paszportu zagranicznego,**

a legitymując się tymi fałszywymi dokumentami w komendzie uzupełniającej, uzyskali dla tychże osób świadectwo

**nieprzynależności do armii,**

a w następstwie tego paszport do Ameryki.

Grüss ponadto oskarżony jest o

**usiłowane przekupstwo**

urzędnika policyjnego Wład. Wiącka.

## Ze świata.

**Inż. Vanderlip o upadku bolszewizmu. — Japoński następca tronu w Paryżu. — Podziękowanie uczonych rosyjskich. — Gościnność czeska.**

Lwów, 11. czerwca.

(*) „Obszczoje Dieło" z 27. maja donosi: Amerykański inżynier Vanderlip, który po kilkurazowym pobycie w Moskwie ostatecznie nie otrzymał ani jednej z olbrzymich koncesyi o jakich prasa całego świata tyle pisała — powrócił obecnie do Rewla. W wywiadach z dziennikarzami potwierdził wiadomości o wrzeniu wśród robotników, włościan i czerwonej armii, o wzroście niezadowolenia i o powstaniach chłopskich. Oświadczył też, iż rząd sowiecki nie dotrzymał obietnic, jakie mu dał swego czasu. Zdaniem jego upadek bolszewizmu jest nieunikniony i nastąpi najdalej za 8 miesięcy.

* * *

Japoński następca tronu udał się w tych dniach z Londynu do Paryża, gdzie złożył wizytę prezydentowi Millerandowi i oddał mu odznaki orderu chryzantemy. Millerand wydał na cześć księcia śniadanie, na którem byli też Briand, ministrowie, — a dalej Joffre, Foch, Petain i Fayelle. Millerand wygłosił na cześć księcia mowę, a japoński następca tronu podziękował mu za gorące przyjęcie, które zdaniem jego jest owocem przyjaźni, jaka łączy Japonię z Francyą. Książę oświadczył, że zwiedzi spustoszone przez wojnę okolice, aby się przekonać, w jaki sposób naród pracowity na ruinach potrafi kłaść fundamenty nowego rozkwitu, porządku i pokoju.

* * *

„Berlingske Tidende" donoszą z Helsingforsu: Komitet rosyjski dla zubożałych i cierpiących nędzę uczonych rosyjskich w Piotrogrodzie wyraził fińskiemu komitetowi podziękowanie za wysłane do Piotrogrodu środki żywności i ubranie, a także za zaproszenie starych i chorych uczonych do Finiandyi, gdzie ofiarowano im bezpłatne utrzymanie i leczenie w sanatoryach fińskich. Uczeni rosyjscy oświadczyli, że z zaproszenia tego skorzystać nie mogą, ponieważ ich nieobecność w Rosyi byłaby identyczna z zamknięciem uniwersytetu i wyższych szkół rosyjskich. List ten podpisał sekretarz Akademii ruskiej, oraz kilku znanych uczonych rosyjskich.

* * *

Jak wiadomo, bawi obecnie w Europie Rabindranath Tagore, laureat Nobla i znany poeta bengalski. Czesi dowiedziawszy się o tem, postanowili go oczywiście do Pragi zaprosić, co też i uczynili. Rabindranath Tagore zaproszenie przyjął. Nagle po paru dniach pokazała się w pismach niemieckich wzmianka, że Rabindranath Tagore do Pragi nie może przyjechać i leży w Berlinie w jakiemś sanatoryum. Okazało się to jednakże wymysłem, ponieważ sędziwy poeta bynajmniej nie jest chory, a tylko nie odpowiadała mu czeska gościnność. Mianowicie Rabindranath Tagore domagał się, aby mu dano do rozporządzenia osobny wagon, lub też aeroplan. Należy zrozumieć, że człowiek wielkiej arystokratycznej rodziny hinduskiej, członek wysokiej kasty, a przytem magnat, może mieć pewne wymagania. Czesi dowiedziawszy się o tem, są niesłychanie oburzeni, że cała prasa czeska protestuje przeciw mało uprzejmemu sposobowi postępowania odpowiednich czynników.

# Ekonomista.

### Kronika „Ekonomisty".

Lwów, 11. czerwca.

Sprawozdanie londyńskiego oddziału firmy Lambert i Krzysiak zawiera następujące charakterystyczne szczegóły:

„Strajk węglowy w Anglii jeszcze trwa i niewiadomo, kiedy się skończy, gdyż górnicy nie chcą się zgodzić na warunki postawione przez rząd angielski i właściciel kopalń.

Jest obawa, że nastąpi również strajk w przemyśle włókienniczym, co pozbawi pracy jakie 600.000 robotników. Obecna ilość bezrobocznych w Anglii jest około 3,000.000.

Zastój w przemyśle jest zupełny z powodu braku węgla, położenie jest więc bardzo krytyczne i Anglia w obecnej chwili przechodzi jeden z najpoważniejszych kryzysów przemysłowych, który odbije się na stanie ekonomicznym na bardzo długi okres.

Swoją drogą duża część opinii w City zbyt pesymistycznie się na to zapatruje i uważa to za chorobę, którą przemysł angielski musi przejść. Gdy robotnicy zrozumieją, że ich obecne wymagania są niemożliwe i zgodzą się na odpowiednie zniżenie płacy, które pozwoli angielskim fabrykantom konkurować na wszechświatowym rynku, wtedy spodziewane jest znaczne ożywienie w przemyśle angielskim i w handlu."

Ceny na kawę, herbatę, kakao, pieprz, ryż, fasolę, krochmal, łój, olej bawełniany, lniany i kokosowy, zboże i terpentynę oraz statystykę wywozu z Londynu do Gdańska — mogą interesowani każdej chwili przejrzeć w lwowskim oddziele firmy LAMBERT I KRZYSIAK, ul. Podleskiego 7.

## Sensacyjne oszustwa 19-letniego kapitana.

### Aresztowany w śledztwie „robi" waryata.

Lwów, 11. czerwca.

**Szerokie życie.**

(mf) Znany był na bruku lwowskim elegancki młody człowiek, rozbijający się po pierwszorzędnych kawiarniach i restauracyach, Jerzy Kosowski. Szczególnie często bywał on w restauracyi hotelu Krakowskiego, hotelu George'a i w kawiarni Renaissance, gdzie spędzał przyjemne i kosztowne chwile w towarzystwie „złotej" młodzieży i nawiązywał znajomości, mające mu później służyć jako ofiary wyzysku.

Aby sobie ułatwić pozycyę towarzyską

**w sposób oszukańczy**

sam się mianował podporucznikiem, a następnie kapitanem W. P. Urodzony jest bowiem w roku 1901, i podobno ukończył dwie lub trzy klasy szkoły realnej. Aby ukryć swój młody wiek i zatrzeć brak przepisanego wykształcenia, wpisał do swoich dokumentów wojskowych wcześniejszą datę urodzenia i podał, że ukończył szkołę realną, a nawet technikę oraz zdobył stopień podchorążego na podporucznika.

**Qui pro quo.**

Korzystając z tego, że w Wojsku Polskiem służy nie mający z nim nic wspólnego imiennik jego Jerzy Kossowski, przydzielony do M. S. Wojsk, który został mianowany kapitanem, podszył się pod jego osobę, przypiął sobie odznaki kapitana i jako taki paradował po rozmaitych miastach Polski. Po miastach, nie po oddziałach wojskowych, bo ze swego oddziału uciekł i nigdzie się nie zgłaszał do służby, albowiem

**szukała go cała Polska.**

Władze wojskowe we Lwowie i Krakowie, Sanoku i Nowym Sączu, Kielcach, Częstochowie i Warszawie szukały za nim za rozmaite sprawki i nadużycia, a nigdzie nie można go było znaleźć. Tymczasem Kossowski

**przebierając się**

raz w mundur wojskowy to znowu w ubranie cywilne, zależnie od okoliczności, podróżował ciągle między Lwowem a Warszawą i — robił interesy. Podszył się mianowicie pod firmę swego nieżyjącego już ojca, który miał dom handlowo-komisowy i starał się naciągać rozmaitych ludzi na rozmaite kwoty.

**Ofiara.**

W ten sposób wyłudził od pana Sz. we Lwowie 185.000 marek pod pozorem, że dostarczy mu koni i siana. Oczywiście p. Sz. nie ujrzał więcej ani swoich pieniędzy ani Kossowskiego, ani obiecanych koni i siana. Nadto pobrał bezprawnie rozmaite nieprzysługujące mu kwoty z różnych oddziałów wojskowych, wskutek czego dopuścił się

**oszustwa na szkodę Skarbu Państwa.**

Dzięki sprężystości kpt. Palki z Komendy Miasta i Placu we Lwowie, został wreszcie Kossowski po długiej inwigilacyi aresztowany na dworcu kolejowym w Warszawie, sprowadzony do Lwowa i tu osadzony w więzieniu sądu wojskowego.

Prowadzenie śledztwa zostało powierzone kpt. drowi Rolnickiemu.

**Aresztowany „robi" waryata.**

Aresztowany zasłania się rzekomo chorobliwym stanem swego umysłu, wskutek czego odesłano go na oddział psychiatryczny w Przemyślu pod obserwacyę, której wyniki będą w najbliższych dniach znane i od nich zależeć będzie dalszy tok śledztwa.

WSZECHŚWIATOWO ZNANY
krem KAZIMI
METAMORFOZA




Otrzymać można we wszystkich perfumeryach, aptekach i drogueryach. 12003

Guma Myszka wybitna marka gumy do wycierania. 9576



# POT i niemiłą WOŃ

z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany

## „SUDORYN"

w pudełkach z sitkiem, wyrobu farmac. labor. „Apt. KOWALSKI" w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach apt. i perfumeryach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. — Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon". Hurtownia materyałów aptecznych: Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia: Piotr Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12357

# Tarczówki do pendzli

murarskich i malarskich jakoteż wszelkiego rodzaju deszczułki szczotkarskie wyrabia i ma na składzie Parowa Stolarnia i Fabryka Posadzek 12390

**M. GRÜNBERG, KRAKÓW, Tatarska 3.**

# OBUWIE

## LUKSUSOWE i TRWAŁE



NAJTANIEJ poleca

# SKŁAD OBUWIA

# Pasaż Hausmana 9

1255[illegible]

## KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Okazya! Do sprzedania: 1 Auto 4-ro tonnowe na nowych gumach, 1 Auto osobowe dwusiedzeniowe, 1 Traktor, 2 Przyczepki, 1 Nowa tarcza ze szpulkami do auta „Forda", 1 Nowa wiertarka, stołowa, ręczna, mała. Gumy motocyklowe. Zgłoszenia do 20. czerwca b. r. między 3—4 godz. u Inż. Solika, Lwów, Tarnowskiego 54/5. 12651

**Para** świeczników ściennych. Oglądać można g. 1—4. Wiadomość u dozorcy, Zyblikiewicza 7. 12652

**Prawie** nowy salon okazyjnie do sprzedania, Hofmana l. 18, I. p., na lewo, od 11—1 i 3—6. 12632

**Kupuje powieści** polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 9010

## MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Kto z urzędników, przeniesionych ze Lwowa, odstąpi mi mieszkanie o 4 lub 5 pokojach z komfortem? — Zgłoszenia pod: „Porozumienie" do Admin. „Gazety Wieczornej". 12649

## ROZMAITE

Olśniewającą cerę, twarz bez zmarszczek do późnej starości utrzymuje się przez masaż. Usuwamy: wągry, piegi, blizny, czerwoność rąk, wypadanie i siwienie włosów, masaż biustu. Kosmeo, Mikołaja 7. 12650

**Kapitalisty-wspólnika** z kwotą około miliona Mk. do bardzo intratnego przedsiębiorstwa poszukuję: „Kapitał", do Admin. 22603

**Ważne dla wyjeżdżających na letnisko.** Wypożyczalnia książek „Vita" Lwów, Pasaż Hausmana 8, wypożycza jednorazowo kilka tomów na znacznie zniżonych warunkach. Kupujemy książki każdej treści oraz całe księgozbiory. 12441

CZAS
ODNOWIC
PRZEDPŁATĘ!

Już otwarto!!! Już otwarto!!!

**Chrześcijański magazyn towarów modnych i drobiazgowych**
**Lwów, ulica Zielona 15, róg Kampiana.**

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności OLGA KUGLEROWA była kierowniczka firmy FERDYNANDA GÜTTLERA pod firmą 12434

**FR. KUGLER**

Spółka transportowa
# „CRACOVIA"
**DOM SPEDYCYJNO-TOWAROWY**

Kraków, Grodzka 60. Tel. 270.
Filie: Tarnów, plac Sienkiewicza 60. Wiedeń I. Schönlaterngasse 7a. Tel. 3 191/VII.

Wysyłka towarów w kraju i za granicę. Przesyłki zbiorowe ze wszystkich większych miast. Załatwienie pozwoleń przywozowych i wywozowych. Oclenia towarów. 12475

**Oddział Łódź, Piotrkowska 22.**

# Rzepę ścierniankę
dostarcza 12608
# BANK ROLNICZY S. A.
**WE LWOWIE, Kopernika 20.**

# „WYWIAD"

## BIURO INFORMACYJNO - WYDAWNICZE

**założone przez małopolskie instytucye finansowe, SKa z ogr. odp.**

**WE LWOWIE — ul. Hetmańska l. 8.**

**I. DZIAŁ INFORMACYJNY:** udziela ścisłych i dokładnych informacyi o zdolności kredytowej przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz osób prywatnych w kraju i za granicą. Wywiady oparte są na badaniu rejestru handlowego, ksiąg gruntowych, bilansów i innych autentycznych dokumentów, wskutek czego można na nich w zupełności polegać.

**II. DZIAŁ WYDAWNICZY:** wydaje „Gazetę bankową", jedyny w Polsce dwutygodnik poświęcony wyłącznie sprawom finansowym i bankowym. Pierwszorzędny organ inseratowy. 11944

# FABRYKA ODZIEŻY LANGFELDER i S-ka

## W BIELSKU

**DOSTAWCA INT. O. G. KRAKÓW**

**DOSTARCZA UBRANIA MĘSKIE I DZIECINNE, UNIFORMY, ODZIEŻ ROBOTNICZĄ, SPODNICE DAMSKIE, CZAPKI PODRÓŻNE OD NAJTAŃSZYCH DO NAJLEPSZYCH JAKOŚCI.** 11353

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI